



Gibson

Les Paul Studio

Kolejna odsłona Gibsona LP Studio – tym razem model zaprojektowany, by podsumować lata sukcesów serii Studio i dodać do niej najnowsze rozwiązania kojarzone z instrumentami XXI wieku.

Mówi się, że Les Paul jest matką wszystkich późniejszych instrumentów z logo Gibsona na główce. Przypomnę tylko dla porządku, że Les Paul był jazzowym gitarzystą, innowatorem, jeśli chodzi o realizację nagrań, oraz konstruktorem gitar, który walenie przyczynił się do powstania tej linii, ale decydujący głos w projekcie Les Paula miał jednak inny wielki konstruktor tamtych czasów, Ted McCarthy. Odmiana Studio, jak wiadomo, to oszczędniejsza wersja Les Paula, bez zbędnej ornamentyki i kuszących oko dodatków, ale z zachowaniem wszystkich najważniejszych cech, które decydują o wyjątkowości i atrakcyjności Les Pauli.

Od 1983 roku, kiedy model Studio miał swoją premierę, powstało kilka serii tych instrumentów, a każda z nich ma do zaoferowania coś bardzo ciekawego. W 2012 roku światło dzienne ujrzał model nazwany po prostu Les Paul Studio, co niezorientowanemu może sprawiać trudność z jego identyfikacją. W domyśle ma on jeszcze w nazwie „2012”, ale ten człon nie jest oficjalny i służy jedynie do tego, by wiadomo było dokładnie, o który model chodzi. Po raz pierwszy ta „gitarra dla ludzi”, jak głosi jej reklamowy slogan, ma wszystko to, co kochamy w Gibsonach, wzbogacone dodatkowo o rozwiązania elektroniczne i technologiczne, spotykane w nowoczesnych multifunkcyjnych wiostach. Jak się przekonamy, ten Gibson zapewni nam komfort podczas długich prób, szalonych koncertów i żmudnych sesji nagraniowych, ponieważ jest on lżejszy od poprzedników, a w korpusie zastosowano po raz pierwszy niespotykany system komór rezonansowych, które obok tego, że odejmują wagę, to jeszcze nadają brzmieniu więcej kolorytu i uniwersalności. Do redakcji trafił egzemplarz fireburst, ale dostępny jest cały wachlarz wykończeń, nawet w pastelowych odcieniach niebieskiego i zielonego (pistacja). Sprawdźmy, jak to wszystko wygląda w szczegółach.

Budowa

Jak już wspominałem, tytułowy model Studio wyposażono we wszystkie najistotniejsze elementy pierwotnego wzoru. Zaliczamy do niego przede wszystkim materiał, z jakiego wykonano korpus i szyjkę instrumentu, a więc mahoń stosowany tu niezmiennie od

ponad sześćdziesiąt lat. Ci, którzy mieli do czynienia z Les Paulami, zdziwią się jednak, że tytułowa gitara nie waży tyle co inne. Tajemnica tkwi w drażonym korpusie – nie został on jednak wydrążony po to, by gitara sprawiała brzmieniowe wrażenie hollow body, ale by właśnie odciążyć nieco zbolale plecy gitarzystów i jeszcze wzbogacić jej dźwiękowy urok. Swego czasu producent najszybszych seryjnych jednośladow na świecie, firma Bimota, wprowadziła dla zmniejszenia wagi motocykli śruby specjalnie drażone w środku – komory w najmniej oczekiwanych miejscach zdarzają się wszędzie tam, gdzie producent chce podnieść walory użytkowe i osiągi sprzętu – pod warunkiem, że jest to sprzęt najlepszej marki. Tak właśnie jest w przypadku tytułowego modelu: jeśli pozbylibyśmy się nakładki, oczom naszym ukazałby się zachwycający widok małych przestrzeni ułożonych zapewne ściśle według jakiegoś akustycznego klucza. Zapew-

testował

Maciek Warda



Gibson
Les Paul Studio

opis

Mahoniowy model Studio nawiązujący do najlepszych wzorców serii, z drażonym korpusiem i wyjątkową elektroniką z dwoma humbuckerami na pokładzie.

cena

5 283 PLN

sprzęt dostarczył

Lauda Audio

tel. 058 555 06 60

info@lauda-audio.pl

www.lauda-audio.pl



strona producenta

www.gibson.com

Jak to zwykle bywa z Gibsonami, już w pierwszym kontakcie czujemy wygodny, kompletny, doskonale ustawiony instrument, przeznaczony do tego, by grać na nim wielogodzinne jamy, sesje studyjne lub porywające koncerty. Średnia waga, wygodny gryf i prawidłowe wyważenie składają się na wiosło, z którym po nastrojeniu z marszu można wkroczyć na scenę.

niam, że nie jest to sztuka dla sztuki, ale coś, co daje bez dwóch zdań brzmienie z najwyższej półki.

Top w testowanym modelu stanowi profilowana lita nakładka z klonu wykończona w typie fireburst.

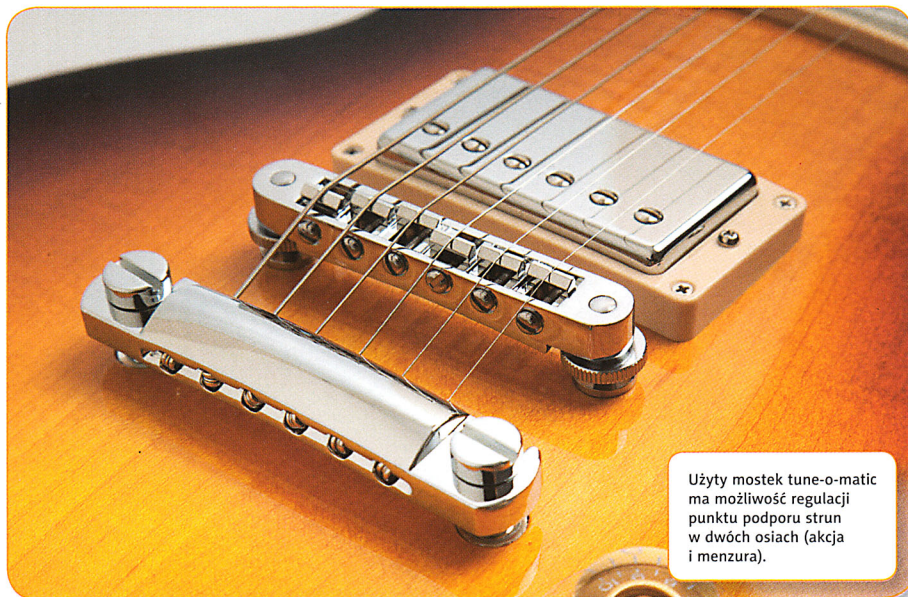


Główkę odchyłono pod kątem 17°, by dała odpowiedni nacisk strun na siodełko wykonane z korianu.

Gryf i deskę połączono precyzyjnym klejeniem, metodą mortise & tenon, bardzo skuteczną i popularną od setek, a może i tysięcy lat. Polega ona na wpasowaniu elementu wystającego z szyjki w odpowiedni otwór w korpusie, a ciasne spasowanie pomaga w trwałym łączeniu klejem i – co najważniejsze – pozwala na skuteczne przenoszenie rezonansu strun na cały instrument. Podstrunnice stanowi przypalany klon, na którym nabit dwadzieścia dwa progi medium jumbo, przystosowane do gry niezawodną maszyną PLEK. Dwunastocalowy radius chwytني połączone z doskonale ergonomicznym profilem szyjki (Slim, Fast '60s Style) dają dobrze znane uczucie komfortu i przyjemności z gry. Podstrunnicę tym razem stanowi granadillo, twarde afrykańskie drewno, często wykorzystywane przy produkcji drewnianych instrumentów dętych. Główkę odchyłono pod kątem 17°, by dała odpowiedni nacisk strun na siodełko wykonane z korianu (patent firmy DuPont, niezwykle trwałe i twarde materiały powstały z żywicy akrylowej i minerałów naturalnych). Klucze to w tym przypadku modele TonePros Vintage Style z tulipanowymi główkami o przełożeniu 16 : 1, a mostek – niezmiennie tune-o-matic z możliwością regulacji punktu podparcia strun w dwóch osiach (akcja i menzura). Całość wykończono przezroczystym lakierem nitrocelulozowym i nadano szlif na wysoki połysk.

Ponieważ jest to Studio, nie znajdziemy tu bindingu, ale od razu widoczne są ładne trapezoidalne markery z macicy perłowej, sugerujące klasę instrumentu.

Czas na słodki deser, czyli elektronikę i przetworniki. Tę pierwszą, zgodnie z wzorem z lat pięćdziesiątych, oparto na dwóch potencjometrach volume (500 kOhm) o charakterystyce liniowej oraz dwóch nieliniowych (logarytmicznych) potach tone (500 kOhm). Ich główki to gold speeds, te od głośności są dodatkowo push-pullami, więc umożliwiają rozłączanie cewek przetworników. Te ostatnie to chluba Gibsona, humbucker 490R przy szyjce (typu Alnico II) oraz 498T przy korpusie (typu Alnico V) – pierwszy z nich jest bardziej łagodny i dźwięczny (słodki deser!), drugi zaś bardziej agresywny i przeznaczony do gry na kanałach lead. Obydwa są za to otoczone plastikowymi, kremowymi oprawkami montażowymi. Całość uzupełnia nieodzowny trójpozycyjny przełącznik pracy



Użyty mostek tune-o-matic ma możliwość regulacji punktu podparcia strun w dwóch osiach (akcja i menzura).

Na kanałach czystych pełnia kryształowych barw, na leadach – potęga i surowość. Niczego więcej nam nie trzeba, jeśli nie mamy zbyt wiele kasy na Gibsona Classic i szukamy podstawowego wiosła do rockowo-bluesowo-funkowych gatunków gitarowego grania.

przetworników, który w trybie pull zatrudnia skrajne cewki (po zewnętrznej) pickupów. Szczegóły brzmienia postaram się przedstawić poniżej.



Komfort i brzmienie

Jak to zwykle bywa z Gibsonami, już w pierwszym kontakcie czujemy wygodny, kompletny, doskonale ustawiony instrument, przeznaczony do tego, by grać na nim wielogodzinne jamy, sesje studyjne lub porywające koncerty. Średnia waga, wygodny gryf i prawidłowe wyważenie składają się na wioślo, z którym po nastrojeniu z marszu można wkrócić na scenę. A tam mało który instrument będzie w stanie mu „podskoczyć”. Ogrywając naszego Les Paula, podpiąłem go do wzmacniacza Peavey Classic 50, w pełni lampowego potwora, który potrafi rockandrollowym mięchem burzyć ściany. W połączeniu z LP Studio dał on szereg ekstremalnych wrażeń, a może nawet wzruszeń, ale zawsze pozytywnych! Na początek przetwornik gryfowy i jego urok. Nie jestem tak wytrawnym krytykiem, by stwierdzić odpowiedzialnie i kategorycznie, za jakie pasmo lub rejestr odpowiada jaki element gitary, ale mogę z grubsza oszacować, iż wspaniały mahoniowy zestaw w postaci drażonego korpusu i szyjki poparty pasywnymi humbuckerami daje twardy, przydymiony i głęboki sound. Właśnie w ten sposób na dzień dobry intryguje to wioślo, a potencjometr tone przy pickupie gryfowym dodaje dźwiękom bądź to radykalnej prezencji, bądź... introwertycznej nieśmiałości, które to wrażenia płyną z ich kremowej, słodkiej barwy. Gdy grają obydwie przystawki (to mój ulubiony ton), słychać po prostu urodę tego wiośla – epicki niemal rozmach przy akordach otwartych, czytelność i podmiotowość melodii granych pojedynczymi dźwiękami na cleanach, a także na żądanie precyzyjność i gęstość riffów, które przywodzą na myśl Bonamassę, Perry'ego

Tajemnica małej wagi gitary tkwi w drażonym korpusie – nie został on jednak wydrażony po to, by gitara sprawiała brzmieniowe wrażenie hollow body, ale by właśnie odciążyć nieco zbolate plecy gitarzystów i jeszcze wzbogacić jej dźwiękowy urok.

Odmiana Studio to oszczędniejsza wersja Les Paula, bez zbędnej ornamentyki i kuszących oko dodatków.

W 2012 roku światło dzienne ujrzał model nazwany po prostu Les Paul Studio, co niezorientowanym może sprawiać trudność z jego identyfikacją. Po raz pierwszy ta „gitara dla ludzi”, jak głosi jej reklamowy slogan, ma wszystko to, co kochamy w Gibsonach, wzbogacone dodatkowo o rozwiązania elektroniczne i technologiczne, spotykane w nowoczesnych multifunkcyjnych wioślach.

i innych lespaulowych gigantów. Czas na ostrą jazdę. Pierwsza myśl na kanale lead i przetworniku mostkowym – tu nie trzeba żadnych dopalaczy! Po co dodatkowe przestery, skoro death metalu i tak nie będziemy na tym wiośle grali? Do rocka (i to też tego ostrzejszego) zagęszczenie overdrive'u jest aż za duże, a nawalnica alikwotów tnie wszystko przy samej ziemi. Zachwycająca „muskulatura” brzmienia! Mam wrażenie, że nasz Studio lubi się wyszumieć, ale ma też zupełnie inne oblicze. Gdy na kanale czystym połączyłem go z flangerem i ustawiłem Tone mniej więcej w połowie, przy udziale dwóch przetworników w trybie single odezwał się łagodnym syrenim śpiewem, rozjaśnionym nieco wcześniej niedostrzegalnymi alikwotami. Podobnie z chorusem

i phaserem – bogactwo i szczegółowość brzmienia oraz miłe dla ucha, pełne głębokie wybrzmiewanie to oferta w standardzie, dajmy sobie tylko czas, by je odnaleźć.

Podsumowanie

Na kanałach czystych pełnia kryształowych barw, na leadach – potęga i surowość. Niczego więcej nam nie trzeba, jeśli nie mamy zbyt wiele kasy na Gibsona Classic i szukamy podstawowego wiośla do rockowo-bluesowo-funkowych gatunków gitarowego grania. Rockowy symbol, jakim jest Gibson Les Paul, po raz kolejny pokazał, na co go stać, i nikogo już chyba to nie dziwi.

